

Protokół
przesłuchania podejrzanego

Kraków dnia 3.V.1952r

Gil Jan Officer Sledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa
Publicznego w Krakowie ,przesłuchał w charakterze podejrzanego :

LECH Jana
/ personalia w aktach/

Pyt. W jakich okolicznościach i przez kogo zostaliście zaangażowani do pracy w ramach nielegalnej organizacji ?

Odp. Od 12-go listopada 1949r do chwili mego zatrzymania t.j. 30.IV.1952r spełniałem obowiązki proboszcza w parafii Kamienica powiatu limanowskiego. Porą letnią 1950r daty dokładnej nie pamiętam, będąc w miejscowym Tartaku w sprawie przetarcia drzewa na deski - poznałem kierownika tamtejszego Tartaku ob.inż. Kukawskiego Mariana. W późniejszym czasie ,bywając dość często w Tartaku w sprawach podobnych, bliżej zaprzyjaźniłem się z inż. Kukawskim i począłem częściej go odwiedzać w towarzystwie księży wikariuszy Wujtowicza i Kubowicza Eugeniusza. W ostatnim okresie t.j. gdzieś od września 1951r. do marca 1952r w towarzystwie w/w księży byłem około 6-8 razy u inż. Kukawskiego dla spędzenia wolnych chwil po godzinach pracy. U inż. Kukawskiego poznałem mężczyznę ,którego Kukawski przedstawił jako swego kuzyna. W m-cu październiku 1951r. daty bliżej nie pamiętam, będąc w towarzystwie księży Wujtowicza Juliana i Kułowicza Eugeniusza u Kukawskiego na brydżu ,tenże mężczyzna w pewnym momencie odwołał mnie do oddzielnego pokoju, gdzie postawił przedemną propozycję wstąpienia do organizacji podziemnej, która jest w stadium organizowania się. Proponując mi wstąpienie do organizacji - nadmieniał, że nadchodzi okres starcia się dwóch światów : kapitalizmu i komunizmu, wobec czego nie trzeba być w tej sytuacji biernym i bezczynnie oczekiwać na zmianę - przewrót w kraju, a należy włączyć się do akcji podziemnej i pomagać wraz ich walce z władzą Polski Ludowej. Nadmieniał również, że ja jako ksiądz mając ogromny wpływ na ludzi w parafii, w tym wypadku przyczyniłbym się wielką pomocą w organizowaniu

i działaniu państwa i takich ludzi właśnie im potrzeba. Na postawienie mi propozycji wstąpienia do organizacji odpowiedziałem, że mimo, że nigdy w organizacji takiej nie pracowałem, oraz stanowisko moje mi nie pozwala, jak również przepisy kościelne, wobec czego na propozycję "pana" nie mogę się zgodzić. Kiedy jednak rozmawiałam z nim na temat, nie mogąc się w żadnym sposób wycofać - powiedziałem dla uspokojenia jego "dobrze namyślił się". Przy drugim spotkaniu, które miało miejsce w domu inż. Kukawskiego Mariana w drugiej połowie grudnia 1951r. także rozmawiałam - rzekłszy kuzyn Kukawskiego - prosił mnie, bym mu pokazał szereg osób odpowiednich dla organizacji. Odpowiedziałem, że nie znam takich ludzi, którzyby odpowiadali wymogom pracy organizacji i zgodziłem się na wizytę w niej udziału. Namyślałem sobie, że nie damo objąć w Kamienicy probostwo, nie uchylił w szkołach młodzieży tutaj, więc nie mogę wskazać nikogo. Usłyszałem natomiast młodzieńca szkolną kiedy byłam na poprzedniej parafii i mógłbym z pomocą jego wskazać kogoś, lecz w tym wypadku rozmawiałam z nim nie będącym mi wskazać kogoś z tamtego terenu. Ponadto powiedziałem, że przed jego dniem mógł mi jakiś wskazać inż. Kukawski, aniżeli ja, ponieważ dłuższy w Kamienicy zamieszkuje i ma szerokie znajomości. Rozmowę na ten temat prowadziłem w obecności księdza Kujtowicza Juliana i Kubowicza, którzy zajęli to samo stanowisko co i ja - mówiąc podobnie jak ja, czyli wypowiedzieli się oni w tej sprawie, popierając moją osobę. Był również obecny przy tej rozmowie inż. Kukawski i słyszał naszą rozmowę, jednak żadnego głosu nie wniósł w tej sprawie - więcej zajęty był kartami, ponieważ rozmowa ta toczyła się w czasie gry w brydża. Trzeci z kolei spotkanie odbyło się w ostatnią niedzielę grudnia 1951r. względnie w pierwszą niedzielę stycznia 1952r. Spotkanie to odbyło się na plebanii, przy sposobności tej, że Kukawski przyszedł odwiedzić zapowiedzi. Wraz z Kukawskim przyszedł ten rzekomy jego kuzyn i przeprowadziliśmy wówczas rozmowę na temat listu pasterskiego wydanego przez ks. biskupa diecezji tarnowskiej Jana Stepa, który to list miałem w posiadaniu i odczytywany był przez mnie w kościele z ambon. Ks. biskup Jan Stepa w liście tym potępiał wszelką działalność podziemia i narazem ostrzegał młodzież przed taką działalnością. List ten dałem wówczas do odczytania temu kuzynowi Kukawskiego, który przeczytał go, potępił stanowisko ks. biskupa Stepa z powodu wydania takiego listu, a jednocześnie powiedział, że list ten nie był przez wszystkich

186 123

Książę ogłoszony i ja nie powinienem być go ogłaszać. Ja wówczas
okazałem tego osobnika i powiedziałem jemu, że nie cały list ten
odczytał, a tylko pewne mniej ważne fragmenty, pomimo, że list
ten został przede mną odczytany w całości. Powiedziałem w ten spo-
sób dlatego, ponieważ w oczach jego nie chciałem jego zdradzić, jako
wiadomym mi było z jego wypowiedzi i krytykowania Rządu R.P., że
jest on przeciwnikiem i niechętnym wobec Polski Ludowej. List
ten za moją zgodą zabrakł ten osobnik do siebie - w jakim celu tego
nie wiem i nie wiem, czy go. W dyskusji nad sprawą tego listu brali
udział książę Wujewicz i Kubowicz i oni stawiali zarzuty, jak i w tym
wypadku po stronie mojej. W połowie stycznia 1951 r. zgłosił się na
pobranie 1000 zł. Kukawski i przysłał mi o pożyczkę na 1.000 zł. Kwotę
pożyczki otrzymałem od niego i powiedział, że w krótko wróci. Nie
mówił on, że pieniądze te potrzebuje na cele organizacyjne i ja rów-
nież nie pytałem go o pieniądze, że potrzebuje. Pożyczkę pieniędzy
w kwocie 1.000 zł. Kukawski nie wrócił mi do domu. Ja nie przy-
puszczałem, aby Kukawski sumę tę potrzebował na cele organizacyjne, a to
dlatego, ponieważ w październiku 1951 r. kiedy ten jego wujek kuzy-
nów oferował mi współpracę z nielegalną organizacją, że
organizacja ta jest finansowana przez zagranicę i powiedział otwar-
cie, że fundusze na cele organizacyjne otrzymuje od amerykań-
ki. O tym, że pożyczkę kwotę przekazał Kukawskiemu, książę Wuj-
ewicz i Kubowicz nie wiedzieli. W mienieniu książę t.j. Wujewicz
i Kubowicz również w styczniu 1951 r. dał po 1.500 zł o czym mi nie
było wiadomym, a powiedział się dopiero o tym do nich samych,
gdzie w marcu 1951 r. W jakimś okoliczności oni przekazali po-
wyższą kwotę, oraz komu t.j. Kukawskiemu czy temu jemu kuzynowi, to-
go już nie dopytywałem się i sami też nie mówili. Czy pożyczkę oni
tak jak ja, czy też formalnie przekazali na cele organizacyjne
tego przede mną niekiedy nie wiedzieli, wobec czego inni nasi wyjad-
nicy w jakiej postaci dali po 1.500 zł. W tym czasie kiedy powiedziałem
się o tym, powiedziałem im, że ja również dałem Kukawskiemu 1.000 zł
na cele organizacyjne, że dałem mu w formie pożyczki i że mi wróci.
Książę Wujewicz i Kubowicz pożyczkę sumę pieniędzy posiadali z
kolejki, natomiast ja sumę 1.000 zł. powiedziałem że sprzedałem owoce.
Czwarte kolejne spotkanie miało miejsce w domu u Kukawskiego w
dniu 9 lutego 1951 r. Byli tam obecni: ja Lech Jan, Wujewicz Julian,
Kubowicz Eugeniusz, Kukawski Marian i ten jego kuzyn - organizator
podziemia. W tym to dniu w obecności wszystkich byłych uczestników

tej organizacji i mianowany majorem. W tym wypadku stwierdzam zgodnie z prawem, że tenże osobnik należał mi nominacje, stopień i pseudonim bez mojej wiedzy i zgody.

Pięte z kolei spotkanie Majka z Kukurawskiego nastąpiło z powodu aresztowania Majka w oczekiwaniu na rozprawę w dniu 1951 roku. Spotkanie miało miejsce w marcu 1951 roku w czasie którego ustalono na poprzednim spotkaniu w lutym 1951 roku o którym już wspominałem. Wówczas to na tym przedostatnim spotkaniu, ten osobnik lub Kukurawski dosłownie powiedział mi w te słowa "przejdźcie ks. profesorze do nas w dniu 1951 roku, ponieważ na tym dniu przyjdzie "Tomek" pracownik Tartaku, a którego spisany protokół oświadczenia sprawy Katynia gdyż chodzi o to aby ten protokół podpisany był przez świadka w tym i ks. profesora - czyli profesora - wysłał ambasadora amerykańskiej w Warszawie, która z kolei przekazała go do U.S.A., z uwagi na wznowienie tej sprawy przez tegoż ambasadora Stanów Zjednoczonych, który z uwagi na to, że "Tomek" otrzymał 12 lat do życia po wojnie - byłoby to dla niego bardzo ciężkie znaczenie. Przedtem się przyjdzie w ustalonym dniu, i zgodnie z tymi warunkami w dniu 5-go marca 1951 roku z ks. Wujtowiczem Julianem zgłosił się do Kukurawskiego, czyli na to kolejne spotkanie stało to na liście, oczekiwania o jakieś organizacje, które miałyby z sobą gazetę "Trybuna Ludu" w której zawsze opisywano o sprawie "Katynia" i podawano w tym artykule pod słowem "Katynia", że było to dziełem hitlerowców. Gazeta ta miała być taka aby przedstawić Kukurawskiego i jego współpracowników, że zajmują oni nieustannie stanowiska w tej całej sprawie. Po przybyciu do Kukurawskiego po chwili przyszedł pan Adam Kukurawski, który miał na szyi sporych rozmiarów protokół przedłożenia "Tomek". Kukurawski na prośbę "Tomek" "raczej" Kukurawski wyłożył z kieszeni kartkę papieru, na której to papierze sporządzone miały być w tym dniu wszystkie dokumenty dotyczące sprawy organizacyjnej "Tomek". Treść przygotowanego w tym oświadczenia oświadczenia było to spotkanie z tymi osobnikami oświadczenia - został przedłożony ten protokół oświadczenia, pod treścią zawartą na tym papierze, widziałem podpis jak: ks. Kukurawski i inny "Tomek", "Szarecki" i "Antenna". Widziałem podpis pseudonimowy, zorientowałem się, że na tym stał pseudonim "Tomek", natomiast Adam Kukurawski, że posiadał pseudonim "Antenna", a osobnik zwanym Kukurawskiego stał się pod pseudonim "Antenna". To było dla mnie wielkim ciosem i ich pseudonimach a w szczególności, że ten Kukurawski kierownik i organizator organizacji na terenie Kamienicy, posiadał się pseudonim "Antenna". Ja zaprotestowałem z powodu

189

nałania mi przedstawił "Góra" a to dlatego, ponieważ w diecezji tarnob-
wskiej jest dwóch księży o nazwisku Góra, wobec czego musiałem to na-
zwać, że gdyby przypadkiem powyższy dokument dostał się w ręce władz
kościelnych to miałyby z tych powodów nieprzejrzystości. "Montana" na mój
protest powiedział, że nie ma sprawy, tak więc był. Wówczas powiedział
mi, że ostatecznie jeśli dokument zostanie sporządzony przez niego podpis
podpisem "Góra", a ks. Józef podzieli się pseudonimem "Górski".
Z uwagi na to, że "Góra" nie należał w tym dniu "Montana" sprawa
ta została na sobie tegoż samego dnia i zwracając się do mnie
powiedział: "to wy ks. proboszcz z ks. Józefem w sprawie sprawy
ta została, a ja nie miałem czasu na odpowiedź na pytanie, które
w trakcie przesłuchania powiedział "Montana", że "Montana" to
nazwisko, gdyż nie chciałem się temu sprzeciwić. Kiedy jednak wróciłem
po zebraniu z Józefem na płacanie - powiedział mi, że musiałem od-
wieść, że w sprawie nie powiedziałem o możliwości do tego, że
"Montana" w tym bardziej angażuje nas w sprawy organizacyjne a sam
coś używa. Przy tym dodał, że z drugiej strony wygląda to na nie-
miar na prowadzenie ze strony "G." - a zatem należy nam się od niego
nie od tej całej roboty i przedstawił mi do Józefa. To samo
później powiedział ks. Józefowi, gdyż ten również w sprawie tej zaangażo-
wany i usiłował wypełnić z nami na wszystkich podjęciu do Józefa
Górskiego, gdzie stało "Montana" powiedział sprawę organizacyjną. Zgodnie
z postanowieniem w sprawie tej zgłosił się do Józefa i dla-
tego nie wiem jak ostatecznie ta sprawa z "Montana" została tam
załatwiona. A tym, że "Montana" zaproponował mi wstąpienie do
nielegalnej organizacji, skierował się do mojego brata ks. Lecha
Józefa z parafii Chocimierz pow. Nowy Sącz, raz w grudniu 1951 r. kiedy
przypadkowo widziałem się z nim w Nowym Sączu, a następnie przez dru-
gi o tej całej roboty prowadzonej przez "Montana" powiedział
bratu Józefowi 14-go kwietnia 1951 r. kiedy szedłem mi w tym czasie
w domu. Brat oświadczył mi, abym odniósł się do tego wyznika i
zakończył bieżące obywateli. W dniu 1-go lutego 1951 r. przyjechał
do mnie mój przełożony ks. dziekan Pół Józef z Łepki pow. Nowy Sącz
z poleceniem a ks. dziekan Pół Józef powiedział mi, że na tery-
nie parafii znajdują się osobniki, którzy organizują tajną organizację
do walki z obecnym ustrojem i że proponuje mi abym wstąpił do tej
organizacji. Zapytałem się o tym do ks. dziekana Pół Józefa radnika
nie jego jakiegoś w tym wypadku nam jako otwartość. Ks. dziekan Pół
Józef odpowiedział, abym z dala uważał do tego całego i nie
mieszkał się w sprawy organizacyjne. Nie powiedział natomiast ks.

dziękuję, że z tym osobnikiem odbywam spotkania w towarzystwie księży i na tych zebraniach, że pozwolę na sprawy organizacyjne, oraz, że temu organizatorowi nielegalnej organizacji przekazałem list pasterski ks. biskupa Jana Stepy, oraz pismo episkopatu dot. wniesionych poprawek do Projektu Konstytucji. Mimo, że ks. biskup Jan Józef ostrzegł mnie i powiedział abym się od tego osobnika odsunął, nie posłuchałem jego rady a nadal chodziłem na zebrania organizacyjne do Kukawskiego. Wiedziałem o październiku 1951r. do chwili mojego aresztowania t.j. 10.IV.1952r o istnieniu podziemnej organizacji "Montanna" jej przywódcy "Montanna" i innych członkach jak "Szarek", Kukawskim nie doniosłem o tym władzy, a winienem był uczynić z uwagą na to, że od listopada 1951r do chwili aresztowania pozostawałem na kontakcie z PUBP. Lianowa. Nie zameldowałem o istnieniu tej organizacji dlatego, że bałem się aby ze strony "Montanny" jeśli się dowiedzieli o tym - nie spotkali mnie jako kłamcę, a kiedy po sprawie "Katyńskiej" t.j. 20 dnia 9 marca 1952r ponownie obawy zdecydowałem się na spotkanie z nim o zameldowaniu o tym pracownikowi U.B. - pracownik ten na spotkanie nie przyjechał. Zameldowałem władzy i przebieg ludzi czyli członków wspomnianej organizacji byłoby to bardzo bolesne dla mnie jako osoby duchownej i to również w dużej mierze ze względu, że nie zameldowałem o istnieniu tej organizacji. Wyobraziłem sobie, że może być to przebieg ze strony U.B. jednak gdyby i tak w/g mojej przypuszczenia było, powinienem zameldować, licząc się z tym, że może być kontrola tej osoby, czy też ja zamelduję o tym władzy U.B. . Bierąc udział w zebraniach organizacyjnych oraz wykonując pewne obowiązki "Montanny" - mógł mnie "Montanna" uważać za członka tej organizacji, ponieważ zdecydowanie nie wypowiedziałem się - kiedy mnie wezwał, że zgadzałem się na wstąpienie do organizacji, a żeżem mu jedynie odpowiedział, że namyśliłem się i na tym pozostało do końca. "Montanna" do tworzonej przez siebie organizacji również usiłował wzbudzić księży wikariuszy wujtewskich i Kubowiczów i tym proponował wstąpienie do tej organizacji w mieszkaniu naukowców zamieszkałych w Szosach / na Słach / szkoła Nr. 3. Księża wikariusze wujtewscy i Kubowiczowie mieli naukę religii w tej szkole, bywali często u tych naukowców w mieszkaniu, do których to należała "Montanna" i tam spotykając się z księżmi z oddziału wezwał ich do organizacji. O powyższym wiadomo mi od nich samych t.j. ks. wujtewski i Kubowicz, gdyż zwracali się do mnie o radę jakiejś w tym wypadku mającej stanowisko. Nie krępowali się z tym przeze mnie, ponieważ u

291 134

siebie na plebani prowadzili rozmowy na temat tej organizacji, z tego też, że byliśmy razem na zebraniach - jak w /opisanie/.
 U ks. Sujtowicza rozmawiałem w tym kierunku zapałał, dlatego też powiedziałem
 że ja, aby się tak nie palić o spraw organizacyjnych a raczej
 uczestniczył się biernie. Ks. Kubowicz był w tych sprawach więcej
 powściągliwy i podzielał moje zdanie. Wymienialiśmy sobie wzajemnie
 jednakże stanowisko ze sobą t.j. otwarcie nie wypowiadaliśmy się na
 temat organizacji a rozmawialiśmy się miło, co w ośrodku "Montanna"
 oznaczało zgodę. Jeśli chodzi o nas to ja do ks. Sujtowicza
 i Kubowicza zwracałem się o wszystkie jeśli chodzi o organizację
 oraz inne sprawy. Natomiast w/w księża przez dłuższy czas ukrywali
 przede mną o tym, że ja do szkoły na religię "Montanna" przyszedłem
 się do nich i prowadzili rozmowy na temat organizacji. Uży naukowcy
 i w/w wspomniane należały do organizacji tego nie stwierdziłem, gdyż nie
 wiem, gdzie o tym wiedział ks. Sujtowicz ponieważ użył religii tam
 w szkole i spotykali się tam u tych naukowców z "Montanna", gdyż
 "Montanna" konkuruje o jedną z nich. Na święta Bożego Narodzenia
 1931r. do Kukuwskiego przyjechała jedna pani z Warszawy - śpiewaczka
 z pianinem niosła po Bożym Narodzeniu wszystkie te rzeczy a to
 ja Lech Jan, Sujtowicz Julian i Kubowicz Eugeniusz poszliśmy do Kuku-
 wskiego i tam zastaliśmy tę panią. Przy niej nie rozmawialiśmy o spr-
 awach organizacyjnych. Z tego co zauważyłem, przypuszczam, że pani ta
 była stażownicą w sprawie organizacyjnej i być może, że za pośredni-
 ctwem jej utrzymywałyby kontakt z ambasadą amerykańską w Warszawie.
 Ks. Sujtowicz nam nazwał jej imię, gdyż pod jego dyktando śpiewała
 we święta w kościele kołody z chórem i on bliżej zainteresował się
 tą panią. Ze mogę być członkiem wspomnianej organizacji na terenie
 Warszawy, utwierdza mnie fakt - że wiem o Kukuwskim, że organizacja
 "Oświat" posiadała siedzibę na "Obszarze" i komendantem górnego
 "Obszaru" z zabił go Gołobiewski był "Montanna", natomiast
 komendantem obszarów położonych niżej, nie jest mi wiadomo kto
 jest, ponieważ nie dowiedziałem się. Pewne sprawy oświadczenia
 w/w organizacji nie są mi znane, a więcej będą wiedzieć księża Sujto-
 wicz i Kubowicz, ponieważ jeżeli do szkoły, bardzo często tawarzyst-
 wami "Montanna" i w czasie 1-u godzinę podjęty wiele spraw omawiali
 o czym nie ma wątpliwości że się nie dowiedzieli. "Montanna" w swoim
 archiwum organizacyjnych posiadała ważną książkę - nie tę którą mi tu
 w śledztwie okazano, jest ona dość gruba i w książce tej na wys-
 tępione zebrane materiały wydawało się, zebrane z terenu powiatu liman-
 owskiego, a dotyczące wszystkich obiektów przemysłowych, spółdzielni
 obywateli Pasterników M.O., Rad Narodowych, pracowników U.B., członków

Typ. = *Carya choysii* var. *choysii* Choisy ?

Na tym protokół przekłuchania pojedynczego przerwano. Piszono

zgodnie z moimi zeznaniami , co po osobistym odczytaniu zgodność
takowego stwierdzam własnoręcznym podpisem.

Przesłuchał

Oficer Sledczy WUBP. w Krakowie

Gil Jan

Zeznał

Ks. Lech Jan

Odb. w 8 egz.

1. egz. Dep. Sled.

1. egz. Szef. WUBP.

2. egz. Wydz. V.

2. egz. Wydz. III

1. egz. teczka

1. egz. a/a

Wyk. HW.